

## WANDA LOTTER

ur. 1939; Kryczyłsk



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, Żydzi lubelscy, rodzina Sznajdmanów, Fajwel Fryd, emigracja 1968 roku

### Środowisko żydowskie w Lublinie po Marcu 1968 roku

Po [19]68 roku cały szereg inteligencji żydowskiej niestety wyjechał. Mój ojciec, który był Polakiem, strasznie chciał wyjechać stąd, ale mama była przelękniona. I może dobrze, w sumie nie żałuję, że nie wyjechaliśmy stąd, zostaliśmy. Zresztą mnie osobiście nikt krzywdy nie robił, ja nie doznałam naprawdę jakiejś bezpośredniej niechęci od nikogo. Nie rozczarowałam się ludźmi. Chroniono mnie szczególnie mocno w tym czasie. Ponieważ nie zajmowaliśmy wówczas żadnych stanowisk, z których należało zrzucić, że tak powiem – mój ojciec był Polakiem, matka nigdzie nie pracowała – więc nie było tego przymusu wewnętrznego. Oczywiście był niepokój, ale to nie było tak, jak [z ludźmi], którzy byli na stanowiskach dyrektorskich. Ze mną uczyła się bardzo piękna dziewczyna, o niezwyklej urodzie, Zosia Sznajdman, której ojciec był dyrektorem gastronomii na cały Lublin, a matka dziennikarzem w „Kurierze Lubelskim”. Oni wyjechali do Szwecji. Ich syna, Michała, wyrzucili natychmiast z fabryki samochodów. On był inżynierem, pracował w fabryce samochodów i natychmiast go wyrzucono z pracy. Pana [Izydora] Sznajdmana wyrzucono ze stanowiska. I oczywiście panią [Różę Fiszman-]Sznajdman. Potem [ona] napisała bardzo ciekawą książkę – „Mój Lublin”. Więc musieli wyjechać i rzeczywiście wyjechali do Szwecji. Tam zmarła pani Róża. Umarł już ojciec, który przyjeżdżał do Lublina. Pan Sznajdman był bardzo przystojnym mężczyzną, wysokim, pięknie zbudowanym, przyjeżdżał do Nałęczowa co roku na kurację, ponieważ klimat sobie zmieniał i stać go było na to. Ten Michał też zmarł w Szwecji, natomiast Zosia ma się dobrze, była kiedyś w Polsce – piękna, elegancka pani. Była [to osoba] o urodzie zupełnie nieprawdopodobnej, to była piękność nad pięknościami.

Pan [Fajwel] Fryd\*, Żyd z pochodzenia, mieszkał na Krakowskim Przedmieściu, zajmował bardzo niewielkie mieszkanie, miał ponaddziesięciotysięczny księgozbiór. Był bibliofilem i bibliomanem z prawdziwego zdarzenia. Oprócz tego był to erudyta, znający kilka języków, zajmujący się tłumaczeniami, nie tylko z hebrajskiego i jidysz, ale również innych języków. Małeńki człowieczek, ale o niezwyklej duszy. Pochodził z

Chełma, śmiał się, tak jak wszyscy, z tych chełmskich przywar. Potrafił na każdy temat mówić anegdoty i cokolwiek by się nie powiedziało, to anegdota była zawsze i miała ręce i nogi.

Był pan [Szulim] Garen, który też był wykształconym człowiekiem, bardzo ciekawym. [Byli] państwo Sznajdmanowie, państwo Izraelewiczowie. Została garstka, część wyjechała, część po prostu wymarła. Na Lubartowskiej był słynny pan [Józef] Honig, który był taką lubelską maskotką. Co ciekawe, pan Honig był w ogóle niepiśmienny, ale potrafił brylować w Lublinie i tutaj robić ogromne interesy. Był pan Drewniak, który wyjechał chyba do Danii. Najmniej ludzi wyjechało do Izraela. Ten Izrael był zawsze takim miejscem, gdzie bano się wyjeżdżać.

\* – wł. *Efraim Frid*

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-02-10, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"